

Marsz Niepodległości 2021. Kim jest Robert Bąkiewicz, człowiek, który tak zasłużył się władzy PiS

Wojciech Karpieszuk
11 listopada 2021

 **wyborcza.pl**
WARSZAWA

Marsz Niepodległości 2021. Od ONR do Straży Narodowej.

Kim jest Robert Bąkiewicz, organizator marszu narodowców przez Warszawę, który stał się już oficjalnym sojusznikiem Prawa i Sprawiedliwości. Czy PiS milionowymi dotacjami obłaskawia Bąkiewicza, by realizować swoje ideologiczne cele?

Jak przypominał na łamach "Stolecznej" Paweł Rutkiewicz, Robert Bąkiewicz, 45-latek, główny organizator Marszu Niepodległości, gdy przemawiał rok temu do jego uczestników na rondzie Dmowskiego, mówił między innymi o Kościele katolickim: – Lewica radzi nam, że mamy go nienawidzić, bo nas krępuje, zabiera wolność. A czymże dla nich jest ta wolność? Jest zepsuciem, pogonią za własnymi żądzami, jest rozpadem polskich rodzin i myśleniem tylko o sobie, materialistycznym stylem życia.

Zgromadzonych nazwał „iskrą, która rozpali naszą ojczyznę”. I która wygra wielką wojnę z lewactwem. A do tego potrzebni są kibole, choć oni nie zawsze – jak mówił delikatnie – mają ładne zasady. Potem, już w trakcie pochodu, przekonywał: – Musimy być jak Chrystus.

Wiara według narodowców

„Być jak Chrystus” w ustach Bąkiewicza oznacza „być prześladowanym”, bo jego zdaniem środowiska narodowe noszą „krzyż” prześladowań nie tylko ze strony liberalnych mediów i wszelkiego lewactwa, ale także Unii Europejskiej, polskiej policji, a także obecnego rządu, który – zdaniem narodowców – wchodzi „w buty poprzedników” i w swojej polityce jest zbyt wrażliwy na naciski ulicy.

Jako zagorzały obrońca wiary katolickiej Bąkiewicz zorganizował tzw. straż narodową, która miała bronić kościołów przed Strajkiem Kobiet. Do straży zapisywali się członkowie organizacji nacjonalistycznych, w tym Młodzieży Wszechpolskiej. Bąkiewicz uczestniczył w „obronie” kościoła pw. św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.

Jako wieloletni działacz Obozu Narodowo-Radykalnego, znany z niechęci do tendencji liberalnych w Kościele i ustaleń Soboru Watykańskiego II, w swoich poglądach wydaje się bliski tzw. sedewakantyzmowi. To popularna w ONR hipoteza teologiczna, według której tak naprawdę tron papieski jest pusty, a ostatnim prawdziwym papieżem był Pius XII, znany z podpisania konkordatu z III Rzeszą.

Prezesem zarządu Stowarzyszenia „Marsz Niepodległości” jest od września 2017 roku. Nieco ponad rok później opuścił ONR. Oficjalny powód to „różnica zdań w wizji rozwoju Obozu Narodowo-Radykalnego” – wiadomo, że ONR woli działać w cieniu, zaś Bąkiewicz, po odejściu z organizacji, stał się o wiele bardziej medialny.

Jak nie demokracja, to co?

Bąkiewicz nie ceni demokracji, którą w rozmowie z Magdaleną Rigamonti z „Dziennika Gazety Prawnej” określa jako „jeden z najgłupszych systemów, jakie stworzył człowiek”.

W 2019 roku w Łodzi, organizując tzw. Roty Marszu Niepodległości, regionalne struktury narodowców, zapowiedział, co czeka politycznych przeciwników: – Kiedyś, podczas rozmowy w pewnym zamkniętym gronie, mówiliśmy o tym, że jeśli doszłoby do sytuacji uchylecia takiego okienka geopolitycznego dla Polski, kiedy powstaje chaos i Polacy już wiedzą o tym, że ten to zdrajca, ten to łobuz i dokonują linczu, to ja powiedziałem: nigdy do tego linczu, nawet za cenę własnego życia, nie możemy dopuścić. My tych ludzi musimy zatrzymać, aresztować. Musimy przywrócić prawodawstwo z karą śmierci włącznie i dać im najlepszych obrońców. I musimy oskarżyć ich zgodnie z prawdą, zgodnie z prawdą ich osądzić, a jak zasłużą na to, to wtedy ich skazać na śmierć. Wtedy będziemy bronili tego, czego bronili nasi przodkowie.

Jak Bąkiewicz został "chamem skończonym"

Jeśli ktoś wcześniej nie słyszał o tym jeszcze kilka lat temu szerzej nieznanym działaczu Obozu Narodowo-Radykalnego z Pruszkowa, usłyszał – i to dosłownie - 10 października. To wtedy próbował zakłócić wielotysięczny wiec opozycji na placu Zamkowym przeciwko możliwemu poexitowi. Akcja Bąkiewicza byłaby zapewne na ręce partii rządzącej, w końcu na prounijny wiec wezwał mieszkańców Warszawy Donald Tusk. I to jemu głównie miał przeszkadzać Bąkiewicz. Wydarzyło się jednak coś, czego ani Bąkiewicz, ani PiS zapewne nie przewidzieli.

Otóż jedną z przemawiających na wiecu osób była Wanda Traczyk-Stawska, powszechnie szanowana kombatantka, uczestniczka powstania warszawskiego. Bąkiewicz próbował ją zagłuszyć za pomocą bardzo mocnego nagłośnienia. Zirytowana weteranka rzuciła przez mikrofon w jego kierunku: „Milcz, milcz, chamie skończony”. Następnie łamiącym się głosem powiedziała: „Ja jestem żołnierzem, który pamięta, jak krew się lała, jak moi koledzy ginęli. Ja tu po to jestem, żeby wołać w ich imieniu: nigdy nikt nie wyprowadzi nas z mojej ojczyzny, którą jest Polska, ale także nikt nie wyprowadzi nas z Europy, bo Europa to moja matka”.

Te słowa obiegły kraj, a zachowanie Bąkiewicza wywołało oburzenie i to nie tylko w kręgach opozycji. Oto ktoś, kto uważa się za polskiego patriotę, zagłusza 94-letnią uczestniczkę powstania warszawskiego.

Media masowo zaczęły przypominać, że różne organizacje kierowane przez Bąkiewicza dostają milionowe dotacje z publicznych pieniędzy. Okazało się, że z tych środków zakupiono m.in. sprzęt nagłaśniający, który wykorzystał do zagłuszania kombatantki. Prorządowa TVP Info jego niewielką pikietę początkowo anonsowała jako „demonstrację w obronie polskiej suwerenności”. Kiedy jednak politycy PiS zorientowali się, że temat stał się grząski, zaczęli odcinać się od Bąkiewicza. Radosław Fogiel, rzecznik tej partii, obwieścił: „Narodowcy nie mają nic wspólnego z PiS”.

Jakie konsekwencje może mieć niedzielna akcja? Pojawiły się pytania, czy Bąkiewicz podzieli los innego nacjonalisty Adama Andruszkiewicza, który – jak miał nadzieję PiS – będzie łącznikiem władzy ze skrajną prawicą i nacjonalistami, ale wchodząc do rządu, został uznany przez środowisko kibicowskie i szeroko pojęty ruch narodowy za sprzedawczyka?

PiS będzie pamiętać o zasługach Bąkiewicza

– Z Bąkiewiczem jest jednak inna sytuacja niż z Andruszkiewiczem, który porzucił ruch narodowy, wszedł do rządu i ma z tego wymierne korzyści. Nie wiemy, czy Bąkiewicz działa dla indywidualnych korzyści; dotacje dostają organizacje przez niego kierowane, a nie on sam. Nie ulega jednak wątpliwości, że tworzy reglamentowaną skrajnie prawicową formację, która realizuje ideologiczne cele tej władzy. Bąkiewicz jest tam, gdzie przedstawicielom władzy nie wypada się pojawić, np. protestował w Jedwabnem podczas rocznicy pogromu – mówił nam prof. Michał Bilewicz z Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego.

Przypomnijmy: Bąkiewicz w lipcu przemawiał w Jedwabnem przed pomnikiem pomordowanych Żydów, domagając się ekshumacji ofiar: „Dzisiaj nie możemy zgodzić się na to kłamstwo, na tę narrację, która niszczy polską opinię w świecie”.

Prof. Bilewicz zwracał również uwagę, że w innych krajach europejskich podobne skrajnie prawicowe formacje są raczej antysystemowe, podczepione pod partie opozycyjne. – A Bąkiewicz de facto organizuje akcje zbieżne z polityką rządu. Być może nie będzie przez to popularny w środowiskach kibicowskich i nacjonalistycznych, które z zasady są antyrządowe - zauważył. - Trudno mi jednak powiedzieć, na ile przełoży się to na jego główną działalność, czyli organizowanie Marszu Niepodległości. Przecież nie jest tak, że ci, którzy biorą w nim udział, zastanawiają się, skąd są te gigantyczne pieniądze, m.in. na nagłośnienie.

Czy nastąpi marginalizacja Bąkiewicza, również przez PiS, który uzna, że był działacz ONR-u przynosi partii więcej szkód niż pożytku? Prof. Bilewicz zauważa, że Bąkiewicz już wiele razy przekraczał różne normy, np. jest oskarżony o naruszenie nietykalności kobiety protestującej przeciwko zakazowi aborcji.

– Tymi wydarzeniami przez jakiś czas żyje internet, potem wszyscy o tym zapominają. PiS pewnie i tym razem na to liczy, bo docenia rolę Bąkiewicza jako swoistego „tituszki”: był w Jedwabnem, był w Usnarzu, gdzie pojechał „bronić Straży Granicznej”, na wezwanie Kaczyńskiego bronił też kościołów przed rzekomą profanacją podczas protestów Strajku Kobiet. Władza będzie pewnie bardziej pamiętać o tych zasługach Bąkiewicza niż opinia publiczna o oburzających zdarzeniach z jego udziałem – uważa prof. Bilewicz.

Dotacje dla Bąkiewicza i współpraca z rządem

– Jesteśmy świadkami podjęcia przez bojówki narodowców współpracy z rządem. Nacjoniści dostali wsparcie instytucji państwowych i polityków formacji rządzącej. Podejrzewam, że w PiS nie wszystkim po drodze z Bąkiewiczem, to nie ich korzenie ideowe. Łącznikiem między środowiskiem Bąkiewicza a rządem wydaje się przede wszystkim prof. Jan Żaryn, zdeklarowany endek, były senator PiS, który kieruje podległym rządowi Instytutem Dziedzictwa Myśli Narodowej, z którego również płyną dotacje do organizacji Bąkiewicza – ocenił na naszych łamach prof. Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej i Collegium Civitas.

Pierwszy raz zetknął się z Bąkiewiczem w 2016 roku. Przypomina, że ówczesny działacz pruszkowskiego ONR zakłócał spotkanie zorganizowane przez lokalny dom kultury z przedstawicielami stowarzyszenia Nigdy Więcej. Bąkiewicz tę antyfaszystowską organizację określił jako „antypolską”.

– Władza zapewne liczy na okiełznanie i wykorzystanie narodowców. Nie udało się to w przypadku Andruszkiewicza, który w tym ruchu przestał mieć jakiegokolwiek poważanie. Ale w jego przypadku chodziło o indywidualne profity: rządową funkcję, limuzynę. Bąkiewicz póki co nie ma funkcji rządowej. Za to dysponuje ogromnymi środkami finansowymi. Uważam, że te dotacje to dla niego spore ryzyko utraty wizerunku działacza ideowego, rzekomo bezinteresownego. Może do niego przyłgnąć odium sprzedania się władzy. Choć może być też tak, że te pieniądze przyciągną ludzi, którzy uznają, że przy Bąkiewiczu mogą coś zarobić – stwierdził prof. Pankowski.

Zwrócił uwagę na jeszcze jeden aspekt tej sprawy: – Rządowe instytucje dały dotację na nagłośnienie imprez patriotycznych, ale przecież wiadomo, jakie imprezy organizował Bąkiewicz. To nie tylko tzw. Marsz Niepodległości, ale również działania przeciwko Strajkowi Kobiet. Siłowe zwalczanie prodemokratycznych ruchów jest silnie wpisane w strategię jego działania. Z publicznych pieniędzy finansowane są więc grupy, które – to nie jest żadną tajemnicą – szkolą się w zwalczaniu ideowych przeciwników. To są ludzie, którzy stanowili oddziały ochrony Marszu Niepodległości, brali udział w starciach z uczestniczkami Strajku Kobiet. Przedziwna sytuacja: z jednej strony jest fundamentalne założenie, że to państwo ma monopol na używanie siły fizycznej, a z drugiej strony państwo wspiera finansowo grupy, które ten monopol naruszają. To przypomina trochę sytuację z Polski lat 30., kiedy bojówki nacjonalistyczne używały przemocy fizycznej wobec mniejszości narodowych czy przeciwników politycznych i to się odbywało często przy bierności instytucji państwowych.

<https://warszawa.nyborcza.pl/warszawa/7,54420,27791475,marsz-niepodleglosci-2021-kim-jest-robort-bakiewicz-ktorego.html>